FOP 2156 Année 1959 :

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — 'HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XIII — Nr 1 (560)
10 STYCZNIA — 10 JANVIER 1959.

CENA PRIX 30 fr.

BIBLIOTHÈQUE BELA SYRENE MUSÉE

B.D.I.C.

ZDZISŁAW STAHL

O odnowę akcji niepodległościowej

PRZY Nowym Roku robimy zwykle bilans okresu ubiegłego i na jego podstawie próbujemy wyznaczać sobie najważniejsze cele na przyszłość. Niepodległościowa emigracja polityczna powinna na początku roku 1959 zastosować ten dobry zwyczaj z tym większym wysiłkiem myśli, że obowiązki jej stają się z biegiem lat oraz — zwłaszcza niedawnych — wypadków coraz trudniejsze do należytego pełnienia.

Poczucie i zrozumienie celu emigracji, czyli wierność idei niepodległości, wytrwałość w dążeniu do przywrócenia naszemu państwu rzeczywistej suwerenności, a narodowi swobodnej decyzji w istotnych sprawach jego bytu i polityki, zatraca się lub przynajmniej zaciera w niektórych naszych środowiskach. Postawa moralna emigracji, w miarę upływu czasu, doznanych zawodów oraz na skutek zręcznej od kilku lat propagandy reżymowej zaczyna chwiać się i słabnąć.

Emigracja dała się zepchnąć do pozycji obronnej i jakby umieścić na cenzurowanym. Objawia się to m. in. w charakterystycznym, coraz pokorniejszym przyjmowaniu przez niektórych najsurowszej krytyki „krajowej', naprawdę mającej swoje źródła w inspiracji komunistycznej, za dobrą monetę i sprawiedliwą ocenę. Objawia się w czę stym korzeniu się przed potępiającymi sądami za winy niepopełnione, albo najczęściej za dobrą służbę, za najważniejsze zasługi emigracji; za upartą wierność idei niepodległości i piętnowa nie nadużyć panowania komunistycznego oraz służalstwa reżymu wobec Moskwy, o czym wszystkim w Kraju obowiązuje oficjalne milczenie.

Tak obudzane w niektórych kołach emigracyjnych poczucie rzekomej winy jest normalnie wśród żywiołów dobrej woli wstępem do kapitulacji przed dalszymi argumentami komunistycznej propagandy, która ostatnio występuje w opakowaniu frazesów grających na zrozumiałej tęsknocie za Krajem i patriotycznej woli służenia mu. Zdrowe te skłonności emigracji zamierza obecna linia reżymu wyzyskać do likwidacji jedynej, emigracyjnej części narodu, mogącej jawnie służyć sprawie niepodległości, czyli wyzyskać je naprawdę przeciw interesom Kraju

Za słabnięciem kręgosłupa moralno-politycznego niektórych kół emigracyjnych idzie też słabnięcie organizacji i środków materialnych akcji niepodległościowej. Równolegle, zamiast dążenia do wzmocnienia tej organizacji dla lepszej służby temu samemu, nadrzędnemu celowi, pojawiają się tendencje wyzyskania kryzysu oraz poczucia konieczności udoskonaleń organizacyjnych dla zepchnięcia życia społecznego z jego zasadniczego, niepodległościowego toru.

Obok procesów słabnięcia i rozprzęgania stwierdzić jednak możemy zarazem z radością niezachwianą wierność niepodległościowemu celowi najwybitniejszych przywódców większości kierowniczych ośrodków oraz szerckiego ogółu emigracji. Przeszła ona próby zarówno brutalnego nacisku reżymowego lat dawnych, jak podstępnych pokus i dywersji lat ostatnich. **Otóż, ta wier na swojej służbie, związanej z pozostaniem poza Krajem na terenie krajów wolnych, wolna część narodu dojrzała już dziś, po latach próby, do przezwyciężenia kryzysu i wzmocnienia akcji niepodległościowej na wszystkich polach.**

☛ Dokończenie na str. 2-giej

PODZIĘKOWANIE

Redakcja i Administracja „Syreny" składają najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Przyjaciołom pisma za łaskawie nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne.

MARIAN CZARNECKI

Wspólny rynek i ciężki frank

WŚRÓD wielkich reform, wprowadzonych ostatnio przez rząd gen. de Gaulle'a, najszerszym echem w opinii światowej odbiły się decyzje monetarne, dotyczące franka, wspólny rynek i liberalizacja handlu zagranicznego.

WSPÓLNY RYNEK

U podłoża ich leży wejście w życie z dniem 1 stycznia b.r. traktatu rzymskiego z marca 1957. ustanawiającego **Europejską Wspólnotę Ekonomiczną,** popularnie nazywaną **Wspólnym Rynkiem.** Celem tej Wspólnoty jest stopniowe zniesienie opłat celnych i kontyngentów między 6 partnerami (Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg) i otoczenie się jedną, wspólną barierą celną wobec towarów pochodzących z innych państw. Poza tym **wolnym obiegiem towarów,** traktat rzymski przewiduje **wolny ruch osób** (prawo osiedlenia się, pracy i zakładania przedsiębiorstw), **usług** (ubezpieczenia, bankowość, wolne zawody itd.) i **kapitałów.**

Realizowanie takiej decyzji nie jest rzeczą prostą, toteż traktat rzymski przewiduje na wprowadzenie ich 12 — 15 -letni **okres przejściowy.** Już teraz taryfy celne uległy z dniem 1 stycznia redukcji 10 procentowej, a odnośnie kontyngentów (ilościowe ograniczenie importu), to każdy partner Wspólnego Rynku ma rocznie zezwolić na wpuszczenie do swego kraju takiej ilości towarów, pochodzących z 5 pozostałych państw, by wynosiła ona co najmniej 3 procent jego własnej produkcji. Np. Francja zezwoli na import ok. 30.000 samochodów niemieckich i włoskich w ciągu 1959 roku, bo to stanowi, 3 procent produkcji przemysłu samochodowego francuskiego (milion samochodów rocznie).

Te zniżanie ceł i podwyższanie kontyngentów doprowadzi stopniowo, pod koniec okresu przejściowego, do całkowitej ich likwidacji. Czyli wtedy Francuz będzie mógł pojechać np. do Turynu ,tam sobie kupić samochód Fiata, płacąc czekiem banku paryskiego i swobodnie przyjechać nim do Francji, nie opłacając od niego żadnego cła. Lekarz czy adwokat z Brukseli, będzie mógł się przenieść do Frankfurtu i tam, po uproszczonej nostryfikacji, wykonywać swój zawód. Robotnik z Roubaix, gdy straci pracę, lub dowie się, że w Ruhrze lub w Holandii płacą lepiej, będzie mógł tam wziąć pracę, bez starania się o żadne pozwolenie. Więcej, jeżeli zostanie zmuszony do przeniesienia się do innego państwa na skutek bezrobocia, to specjalny fundusz pokryje mu związane z tym koszty. Kupiec z Rzymu będzie mógł sprzedać swój sklep, kupić inny w Paryżu czy Monachium i sam go prowadzić.

Jak widać, jest to wielki i ambitny plan. Toteż nic dziwnego, że zaniepokoił on pozostałe państwa europejskie, a zwłaszcza Anglię. I nie bez powodu, bo gdy np. towary niemieckie będą coraz tańsze w Belgii (na skutek obniżania cła), to przemysłowcy angielscy nie będą mogli obniżać cen na swoje towary, bo w stosunku do nich cła się nie zmienią i z czasem Belgowie przestaną je kupować, gdyż w stosunku do podobnych, lecz pochodzących z obszaru Wspólnego Rynku, staną się za drogie.

— To jest dyskryminacja — krzyknęli Anglicy i wystąpili z projektem **Obszaru Wolnej Wymiany,** obejmującym prawie wszystkie państwa zachodnio - europejskie, gdzie również zniesiono by stopniowo cła i kontygenty, ale każdemu zostawiono by swobodę na ustalenie taryf celnych na towary pochodzenia obcego.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Witold NOWOSAD

Pod Łukiem Triumfalnym

Dnia 8 stycznia 1959 odbyła się pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu niezwykłą w dziejach Francji ceremonią: **ostatni Prezydent IV Republiki René Coty, żołnierz spod Verdun** — po przekazaniu władzy w Pałacu Elizejskim w ręce gen. de Gaulle'a, przybył przed grób Nieznanego Żołnierza dla złożenia hołdu Francji wraz z pierwszym Prezydentem V Republiki **Charles de Gaulle,** człowiekiem, który symbolizuje walkę Francji o uzyskanie należnego jej miejsca w świecie. **Obaj prezydenci w ten sposób symbolicznie przekazali sobie władzę w tym świętym dla każdego Francuza miejscu** i w ten sposób pokazali Europie i światu, w jaki sposób wielki naród, dojrzały politycznie, umie bez przelewu krwi przeprowadzić zasadnicze i konieczne reformy.

Cała Francja spogląda z czcią na postać **René Coty'ego,** Prezydenta, który umiał w najtragiczniejszych chwilach majowych ub. r. wziąć na siebie tyle odpowiedzialności, ile trzeba było, aby uchronić kraj od wojny domowej, rozdarcia i chaosu. **Prezydent René Coty, który przejdzie do historii jako jeden z największych prezydentów Francji,** otoczony jest tak wielką miłością i wdzięcznością Francuzów, że otrzymał w ciągu ostatnich świąt Bożego Narodzenia olbrzymie ilości życzeń i wyrazów sympatii ze strony społeczeństwa; wie ono dobrze, co zawdzięcza rozumowi politycznemu i zmysłowi przewidywania Prezydenta. Gdyby IV Republika znalazła na innych stanowiskach ludzi o tak wysokim patriotyźmie i bezinteresowności, jak René Coty na swoim stanowisku — wtedy od dawna we Francji byłoby inaczej.

Generał de Gaulle jest już za życia postacią historyczną: wkroczył na arenę dziejową od razu **18 czerwca 1940 roku** przez swój apel z Londynu i stworzenie sił Francji Walczącej, a później przez swoje zwycięskie wkroczenie do uwolnionego Paryża **26-go sierpnia 1944.** Był już raz tymczasowym szefem Republiki Francuskiej, później umiał usunąć się od władzy dobrowolnie, gdy spostrzegł, że konstytucja IV Republiki, uchwalona wbrew jego poglądom i radom, prowadzi kraj do wstrząsów i katastrof. Walczył o naprawę Republiki przez stworzenie RPF, pierwszej wielkiej organizacji antykomunistycznej we Francji, później w chwilach potrzeby — jak mówiono w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — ofiarował na usługi swego narodu cały swój autorytet, energię i wpływ na masy społeczeństwa. Zbyt świeżo jeszcze mamy wszyscy w pamięci tryumf de Gaulle'a w ostatnim referendum i wyborach do Zgromadzenia Narodowego, a także w wyborach na Prezydenta Republiki, aby trzeba było to zbyt długo przypominać.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Przedłużenie kadencji Rady Trzech

NA posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w dniu 19 grudnia 1958 r. został zgłoszony wniosek o przedłużenie na rok kadencji Rady Trzech, upływającej w końcu grudnia. Wniosek podpisały kluby Polskiej Partii Socjalistycznej, Ligi Niepodległości Polski, Stronnictwa Narodowego i Grupy Społecznej.

Kluby Stronnictwa Pracy, PRW „NiD", Stronnictwa Demokratycznego i PSL - OJN zgłosiły oświadczenie, w którym zaznaczyły, że ich zdaniem przedłużenie kadencji Rady Trzech winno być połączone z uchwałą stwierdzającą, iż przed upływem tej kadencji nastąpi zmiana Aktu Zjednoczenia i powołanie Rady Jedności Narodowej. To nie nastąpiło, wobec czego wymienione kluby w całości lub częściowo powstrzymały się od głosowania nad zgłoszonym wnioskiem.

Wniosek został uchwalony 40 głosami bez głosów przeciwnych i przy 16 wstrzymujących się.

Dalsza część posiedzenia poświęcona była debacie nad sytuacją międzynarodową. Obszerne expose pt. „Sytuacja międzynarodowa i nasze zadania" wygłosił kierownik Działu Spraw Zagranicznych Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego dr **Jan Starzewski.** Dał on analizę wydarzeń, które na przestrzeni ostatniego roku dominowały na arenie międzynarodowej i wyznaczały bieg polityki poszczególnych państw. Pierwsza połowa roku stała pod znakiem zabiegów doprowadzenia do porozumienia między mocarstwami i zmniejszenia naprężenia. Do zabiegów tych należały pertraktacje o zrealizowanie tzw. konferencji na szczycie oraz zainicjowanie konferencji w sprawie rozbrojenia i ograniczenia doświadczeń z broniami jądrowymi.

P. Starzewski dał z kolei obszerną analize przebiegu tzw. zimnej wojny, której główne punkty zapalne przeniosły się kolejno ze Środkowego Wschodu na Daleki Wschód — w cieśninę Formozy, a w końcu do Berlina.

Miesiące te, w których mocarstwa zachodnie zaabsorbowane były następującymi po sobie kryzysami, nie stanowiły korzystnej podstawy dla akcji polskiej. Tym niemniej zarówno w pierwszym okresie, gdy wydawało się, że dojdzie do konferencji na szczycie, jak i w okresie późniejszym, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego występowała

☛ Dokończenie na str. 2-giej

WITOLD ZAHORSKI

DYKTATURA NAD PROLETARIATEM

Rzym, w styczniu

WIADOMO od lat bez mała czterdziestu: system sowiecki, państwo „robotników i chłopów", to nie jest znana z najbardziej popularnego i naiwnego sloganu komunistycznego dyktatura proletariatu, ale dyktatura nad proletariatem.

We wszystkich krajach satelickich — robotnicy i chłopi stanowią mniejszość w szeregach partyjnych; większością jest zawsze liczny, bardzo liczny, zbyt liczny zespół biurokratów — inteligentów, a jeszcze częściej — półinteligentów. Jeden z rzymskich dzienników włoskiego centrum politycznego opublikował niedawno rodzaj konkursu pod tytułem **„Szukamy wśród nich robotników".** Zamieszczane były fotografie i życiorysy czołowych komunistów włoskich. Nie było między nimi robotników, ani chłopów. Pamiętam, w ostatnich przed wrześniem 1939 roku wyborach do polskiego sejmu, na afiszach przedwyborczych Radziwiłł figurował jako „rolnik", co wywoływało uśmieszek poniektórych. Ale bliżej było Radziwiłłowi do tytułu rolnika, niż niejednemu komuniście znaleźć czerwonokrwiste powinowactwo z klasą robotniczą czy chłopską.

Gdy w pierwszym okresie komunizowania Chin rozszalał się czerwony terror, nieodłączny brat komunizmu, często na pokazowych procesach wystarczało pokazanie „sędziom" dłoni podsądnych, pozbawionych odcisków od młota czy sierpa. Na tej ząsadzie można by skazać na śmierć 99 procent dygnitarzy partyjnych i reżymowych. W każdym kraju „socjalistycznym". I we Francji, i we Włoszech, i w Polsce.

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

SPRAWA NIE JEST PRZESĄDZONA

Zdawałoby się, że w czasie naszego długiego pobytu na wygnaniu powinniśmy się byli oswoić z myślą, że raz po raz będzie nas spotykał zawód i rozczarowanie, że raz po raz będą na nas spadały — jak na każdą emigrację polityczną — dotkliwe ciosy. Można by sądzić, że prawie dwudziestoletni nasz pobyt wśród obcych stępił naszą wrażliwość, że nauczył nas podchodzić do zagadnień bardziej chłodno, reagować na przykre niespodzianki mniej uczuciowo. Często nawet można słyszeć zdanie, że już osiągnęliśmy ten stan „trzeźwości i zrównoważenia."

Jest to jednak tylko teoria nie znajdująca w praktyce potwierdzenia. W dalszym ciągu bowiem każdy cios odczuwamy niesłychanie boleśnie, na każdą nie zasłużoną krzywdę reagujemy gwałtownie, żywiołowo.

I dobrze, że tak jest. Tak właśnie być powinno. Dowodzi to bowiem, że istotnie jesteśmy częścią naszego młodego narodu, że na obczyźnie nie zatraciliśmy naszych cech narodowych, że jako emigracja jesteśmy wciąż młodzi.

Toteż nic dziwnego, że silnie zareagowaliśmy na podaną przez prasę europejską — włoską, francuską, angielską — wiadomość o skreśleniu przedstawicieli wolnej Polski i wolnej Litwy z listy dyplomatów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Pisma polskie z trudem hamowały swe oburzenie, niektóre nie zawahały się stwierdzić, że Watykan nie zawsze wykazywał należyte zrozumienie dla dążności naszego narodu, że np. papież Grzegorz XVI zbyt pochopnie potępił nasz zryw do wolności w pierwszej połowie ubiegłego stulecia — powstanie listopadowe.

W tym zgodnym polskim chórze emigracyjnym zabrzmiał fałszywie tylko jeden głos. Nakręcając starą, zdartą już doszczętnie swą płytę gramofonową, jedno z pism polskich — na wzór owego głupca-egoisty, który nie bierze udziału wraz z innymi w ratowaniu statku w czasie burzy na morzu, lecz prędzej zbiera swoje manatki i na nich siedzi, głupca-egoisty uwiecznionego w przepięknych kazaniach ks. Piotra Skargi — nie ukrywało swego zadowolenia, pisało z wyraźną radością, że „sam Ojciec Święty położył kres urzędowaniu amb. p. Papée, który reprezentował najpierw rządy sanacyjne, a obecnie londyńską grupę wolnomyślicieli i sanacji..."

Ten wyjątek potwierdził regułę jedności emigracyjnej w przykrej i bolesnej sprawie. Sprawie bynajmniej jeszcze nie przesądzonej.

Jak bowiem wynika z oświadczenia biura prasowego Watykanu, Stolica Apostolska nadal uznaje misje dyplomatyczne wolnej Polski i wolnej Litwy. Z tą tylko różnicą, że ambasador Kazimierz Papée i poseł Stanisław Girdvainis „nie będą w przyszłości uznawani w swym dawnym charakterze".

Niewątpliwie oświadczenie to nie jest całkiem jasne. Niewątpliwie groźba poświęcenia przez Watykan spraw polskich dla ewentualnego pozyskania Moskwy wciąż nad nami wisi.

Ale niewątpliwą jest również rzeczą, że oświadczenie Watykanu o dalszym uznawaniu misji dyplomatycznych wolnej Polski i wolnej Litwy nastąpiło po otrzymaniu depesz i listów protestacyjnych, napływających do Rzymu dosłownie z całego wolnego świata.

Raz jeszcze tedy się potwierdziło, że emigracja polityczna ma — mimo wszystko — możność skutecznego działania. Pod warunkiem jednak, że będzie to działanie śmiałe, stanowcze i jednolite. Działanie mające na celu wyłącznie interes naszego narodu.

Stanisław PACZYŃSKI

« Po bolszewicku wiedzie partię naprzód »

W dn. 16 grudnia ub. r. z okazji 40-lecia powstania Komunistycznej Partii Polski (KPP), Komitet Centralny PZPR wydał przyjęcie w salach Rady Ministrów w Warszawie. Na przyjęciu byli obecni wszyscy członkowie Politbiura, goście zagraniczni reprezentujący „państwa socjalistyczne" i starzy działacze z KPP.

Tych ostatnich nie mogło być wielu, bo tylko nielicznym jednostkom udało się ujść z życiem w okresie likwidacji KPP przez Stalina.

Mimo tych przykrych wspomnień, od których na pewno nie mogli się dotąd wyzwolić, „nastrój na przyjęciu — jak twierdzi „Trybuna Ludu" z dn. 17 grudnia — daleko odbiegał od atmosfery oficjalnych uroczystości".

Serdecznie witali się ze sobą „starzy towarzysze". Na powitanie członków kierownictwa partii orkiestra odegrała „Warszawiankę', nie zaś „Internacjonał". Jedynie towarzysz Anastazy Mikojan, przewodniczący delegacji sowieckiej, nie dotrzymał kroku w robieniu tych „narodowych" nastrojów. Wznosząc toast za PZPR, jej Komitet Centralny i Buro Polityczne, życzył długich lat Władysławowi Gomułce, **„który umiejętnie i po bolszewicku wiedzie partię naprzód"...**

O takim toaście dawno już nie wspominała prasa reżymowa. Brzmi on dziwnie pod adresem „przywódcy przemian październikowych", ale widocznie Mikojan jest lepiej o tych „zmianach" niż inni poinformowany. (FEP)

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

KULT MŁODOŚCI

Mickiewiczowska „Oda do młodości" starczyła nam na szereg pokoleń — jako wyraz kultu dla wybuchowego uczucia i dowód niedoceniania wszelkiej wiedzy i doświadczenia. Podczas gdy w naszym romantycznym ujęciu zdobiliśmy młodość w poezję rycerskie go czynu i poświęcenia, inne narody Europy zachodniej ograniczyły się do pogłębienia bogatych w treść odruchów sentymentu. Na tym też tle wyrósł stopniowo narodowy obyczaj wykorzystywania młodzieńczych eutuzjazmów dla celów ściśle politycznych. W szczególnosci wszystkie ruchy totalitarne wypełniły ostatnie dziesięciolecia bogatą praktyką w tym zakresie.

W rozwoju sowieckiego komunizmu tłumny udział młodocianych przedstawicieli Komsomołu był dotąd tak wybitny, i tak szeroko reklamowany, że wszystko co tej organizacji dotyczy zasługuje na naszą uwagę. Zasługuje na nią w sposób szczególny wiadomość, że komsomolec Aleksander Michajłowicz Szelepin zajął miejsce szefa policji po gen. Sierowie i został mianowany ministrem, przewodniczącym Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa.

Nominacja ta rzuca ciekawe światło na sprawy o zasadniczym znaczeniu. Zwraca przede wszystkim raz jeszcze uwagę na zupełnie szczególną rolę, jaką odgrywa władza policyjna w ZSSR. Gdy mówi się o podporządkowaniu tej władzy — władzy partyjnej, jest to interpretacja najzupełniej błędna. W rzeczywistości było zawsze — i jest obecnie — wręcz odwrotnie. Władza policyjna stanowi w Sowietach władzę najwyższą dla szeregu powodów. Ona jedna sprawuje w pełni „rząd dusz", bo sama wyrokuje o walorach komunistycznego sumienia jed nostki i w reżymie, którego istotą są dusze policyjnie reglamentowane, wydaje swoje wyroki. Wyroki te są w praktyce bezapelacyjne i z tego powodu reprezentują prawdziwą „peł nię władzy", nieograniczonej administracyjnej samowoli, tradycyjnego w Rosji „administratiwnawo proizwoła".

Należy stale mieć w pamięci, że podczas dwudziestokilkoletniej dyktatury Stalina — obarczał się on odpowiedzialnością za cały szereg dziedzin życia państwowego, ale niezmiennie i coraz pełniej czynił to ze stanowiska najwyższego policyjnego czynnika. Wszystko co istotne w tym okresie: walka z „kułakiem" na wsi czy z „odchyleniem nacjonalistycznym" mniejszości, groza „czystek" przeprowadzanych w aparacie państwowym cywilnym i wojskowych, w szeregach działaczy partyjnych i działaczy gospodarczych, wszystko to było wykonane pod jego kierownictwem w zakresie całkowitej policyjnej samowoli. Chruszczow przypomniał niedawno, że cechą, którą Stalin ciągle się chlubił i na którą często się powoływał, to była właśnie najcenniejsza dla wszelkich organów bezpieczeństwa — czujność (bditielnost'). Czujność ta pod koniec życia satrapy przybrała już tak wyraźne formy manii prześladowczej, że położono jej kres. Ale istota najwyższej władzy w Sowietach zmianie ulec nie mogła. Złożył temu wymowne świadectwo Chruszczow, zmuszając niedawno Bułganina do odegrania komedii „pokajania". W ten sposób, kolejnym obrotem rzeczy najwyższa policyjna władza jest na czas nieograniczony w jego ręku, bo on dorwał się do sprawowania sowieckiego „rządu dusz".

Czołowymi wykonawcami policyjnych funkcji Stalina byli kolejno ślepo mu oddani Jagoda, Jeżow i Beria. Na dłuższą metę wysoce inteligentny gen. Sierow nie mógł być dla Chruszczowa wykonawcą dostatecznie pewnym: usunięcie go dziwić nie może. Wyznaczenie natomiast na szefa policji działacza młodzieżowego jest niewątpliwie charakterystyczne i wiele znaczące. W samych założeniach organizacji były niewątpliwie pewne dane po temu. Wszak w poczet „bohaterów Związku Sowieckiego" zaliczono czasu Stalina — owego wiejskiego wyrostka, który denuncjując własnych rodziców, przyczynił się walnie do surowego na nich wyroku. Pieśni Komsomołu miały w sobie wiele tępawego militaryzmu, ale brakło im całkowicie nastrojów radosnych, porywającego rytmu faszystowskiej „Giovinezzy". O nowym „ministrze bezpieczeństwa" wiemy bardzo niewiele, ale to co wiemy nie jest trudne do odszyfrowania.

Pracując od szeregu lat w Komsomole, ten zaledwie czterdziestoletni człowiek pełnił do niedawna odpowiedzialne funkcje pierwszego sekretarza Centralnego Komitetu Komsomołu, a więc jego kierownika. Na tym stanowisku ustosunkował się bezwzględnie wrogo do „wszelkiego rodzaju elegantów, arystokratów oraz innych nierobów i chuliganów".... Popierał natomiast gorąco ruchy przesiedleńcze młodzieży, mające na celu dostarczenie rąk roboczych, dla wzięcia pod uprawę rozległych syberyjskich odłogów. W akcji tej, będącej wykonaniem planów Chruszczowa, niemałą rolę odegrał przymus tam, gdzie chodziło o tereny mniejszościowe. Także przygotowania propagandowe do zamierzonej ostatnio reformy szkolnictwa sowieckiego brał ponoć blisko do serca i starał się pomnożyć szeregi młodzieży pracującej fizycznie. Miał także znane zasługi w przeprowadzaniu kampanii antyreligijnych wśród młodzieży i popieraniu akcji bezbożniczych. W ogólnym nastawieniu interesował się o wiele bardziej praktycznymi zagadnieniami zbiorowej działalności młodzieży, niż podstawami i celami ideologicznymi samej organizacji. — Rzecznikiem namiętnego potępienia przez Komsomoł Pasternaka — stał się dopiero jego następca Samiszczasny. Natomiast projekty Chruszczowa dotyczące roli młodzieży w „milicjach" porządkowych znajdą w Szelepinie wysoce kompetentne poparcie.

Z dotychczasowych danych wynika więc bezspornie, że wybór pomocnika dokonany przez Chruszczowa, wróży mu współpracę jak najbardziej harmonijną, opartą o daleko posunięte zrozumienie wzajemne. Czy w obecnym stanie rzeczy jest to także najpomyślniejszym — trudno by było orzekać. Nowy sukces techniczny Sowietów pociągnąć za sobą musi nowy przypływ megalomanii. Wskazane są w takich wypadkach wzmożone dawki krytycyzmu. Nie bardzo widać, skąd by się miały obecnie w Sowietach pojawić. Jeśliby miała tam istotnie zapanować wiara w bezwzględną przewagę zbrojeń sowieckich nad możliwościami Zachodu, rozczarowanie mogłoby być niebezpieczne dla obecnego premiera. Należy mieć nadzieję, że Mikojan okaże się raz jeszcze człowiekiem umiaru i że niezwykłe zastosowanie kultu młodzieży przejdzie bezboleśnie.

W. J. G.

Wspólny rynek i ciężki frank

Dokończenie ze str. 1-ej

— Niemożliwe — odpowiedzieli Francuzi. Wspólny Rynek nie tylko znosi cła i kontygenty, ale wyrównuje („harmonizuje") warunki pracy, konkurencji i obciążeń społecznych. Ceny francuskie są wysokie, bo przemysł francuski ponosi najwyższe ciężary społeczne (ubezpieczenia, dodatki rodzinne, urlopy płatne itd), wynagradza pracę kobiet na równi z mężczyznami, drogo płaci za nadgodziny itp.

— Jeżeli Anglicy chcą, byśmy im otworzyli granice na ich towary, to niech przyjmą te same zobowiązania, czyli niech dołączą się do Wspólnego Rynku.

— Niemożliwe — z kolei odpowiedzieli Anglicy? Bo my mamy nasze własne więzy z naszym imperium i nie możemy od niego odgrodzić się waszą wspólną barierą celną.

Doszło nawet w grudniu na tym tle do głębokiego kryzysu między Paryżem i Londynem. Oczywiście Anglicy boją się Wspólnego Rynku, bo oznacza on powstanie nawej potęgi ekonomicznej, o 170 milionach konsumentów, która z czasem może nabrać potencjału podobnego do Stanów Zjednoczonych.

Po małych ustępstwach ze strony Wspólnego Rynku na korzyść pozostałych państw europejskich, traktat rzymski wszedł w życie.

WIELKA PRÓBA

DLA Francji to wielka próba sił. Z jednej strony obawia się ona, by ten Wspólny Rynek nie został ekonomicznie opanowany przez Niemcy, a z drugiej strony — jej własne ceny są wysokie i mogą nie wytrzymać konkurencji z przemysłem pozostałych partnerów.

Rząd generała de Gaulle'a zdecydował się na wielkie posunięcie. By pomóc własnemu eksportowi, a więc móc konkurować z innymi, a zwłaszcza z Niemcami, **zdewaluował** franka. Teraz eksporter francuski otrzyma więcej franków za swój towar niż dotychczas, bo jeżeli jakiś przedmiot sprzedawał za 10 dolarów to otrzymywał 4.200 frs., dziś otrzyma 4.930, a więc będzie mógł obniżyć cenę i skutecznie konkurować z innymi.

Taka dewaluacja podnosi równocześnie ceny na towary importowane i w ten sposób np. samochód niemiecki, który kosztował we Francji 500.000 frs (5.000 marek) bez cła, teraz będzie kosztować 587.000, a więc już będzie mniej amatorów na niego, mimo że łatwiej będzie go dostać.

Dewaluacja ułatwia więc eksport, a ogranicza import przez podwyżkę cen. Oczywiście ta podwyżka cen dotyczy również surowców, niezbędnych dla przemysłu własnego i ten musi odpowiednio podnieść ceny na swoje wyroby. Eksport korzysta jednak dużo więcej, bo we Francji tylko 10 procent kosztów produkcji zależy od cen surowców i towarów importowanych.

★

TA dewaluacja była tym bardziej niezbędna, że rząd postanowił szerzej otworzyć granice Francji na towary 11-pozostałych państw zachodnio - europejskich (zgrupowanych w Organizacji Wspólnoty Ekonomicznej), by **nie pozostać pod zarzutem dyskryminacji.** Na pewne towary zniósł całkowicie ograniczenia ilościowe, a na prawie wszystkie pozostałe ustalił kontyngent **wynoszący 90 procent ilości, wwiezionej przez Francję w roku 1948.** Było to duże zaskoczenie, bo zobowiązania zaciągnięte przez Francję wobec Organizacji Europejskiej Wspólnoty Ekonomicznej wymagały tylko 75 procent. (Rok 1948 jest rokiem odniesienia tej Organizacji). Oczywiście, jeżeli jakiś towar w r. 1948 był w bardzo małych ilościach do Francji importowany, to te 90 proc. też będą nikłe. Pamiętajmy, że jednak wobec partnerów Wspólnego Rynku obowiązuje inna cyfra — minimum 3 procent narodowej produkcji. Są wreszcie towary, jak samochody, zegarki i inne, które w ogóle w to powiększenie kontyngentu nie wchodzą za wyjątkiem Wspólnego Rynku.

⁂

TRZECIA reforma, to **zewnętrzna wymienność franka** na obce waluty (convertibilité). Do tej pory eksporter niemiecki, który otrzymywał za swoje towary franki francuskie, nie mógł np. wymienić ich na dolary, czyli nie mógł kupić potrzebnych mu towarów w Stanach Zjednoczonych i zapłacić za nie frankami. Było to duże ograniczenie swobody handlu i wymian międzynarodowych. Podobny stan rzeczy był niemal we wszystkich państwach zachodnio - europejskich. Niemal wszystkie zniosły w końcu grudnia ub. r. to ograniczenie. Należy jednak wyraźnie tu zaznaczyć, że ta swoboda wymienności walut odnosi się tylko do **osób i firm cudzoziemskich.** Wspomniany kupiec niemiecki może swoje franki dziś swobodnie wymienić na niemal wszystkie waluty świata, podczas gdy Francuz tego prawa nie ma i na każdą wymianę musi uzyskać zezwolenie Office des Changes.

Ta decyzja z jednej strony wzbudza zaufanie zagranicy do waluty narodowej, a z drugiej, przy odpowiedniej polityce finansowej, nawet ściąga kapitały. Ten sam Niemiec z naszego przykładu, jeżeli w tej chwili nie potrzebuje franków, które otrzymał za swoje towary, to będzie starał się umieścić je w takim banku, który z jednej strony zapewni mu normalne gwarancje solidności, a z drugiej da najlepsze oprocentowanie. Jeżeli te warunki da Londyn, to przeniesie swoje franki do Londynu, jeżeli zaś Paryż, to pozostawi na miejscu, bo i tak gdy będzie miał termin płatności w innym państwie, to z całkowitą swobodą wymieni je na walutę tego państwa.

Ożywi to w dużym stopniu międzynarodowy rynek finansowy.

⁂

WRESZCIE czwarta reforma, o której dużo się mówi, to wprowadzenie **„ciężkiego franka".** W tym wypadku jest to pociągnięcie **czysto psychologiczne,** bo w istocie rzeczy nie wpłynie ono w najmniejszym stopniu na zmianę wartości pieniądza. Generał de Gaulle chce po prostu pokazać Francuzom, że ich frank ma poważną wartość, że skończy się okres liczenia na miliardy ,a nawet na tysiące miliardów, **że coś zasadniczego się zmieniło.** Obecne 100 franków zostaną zastąpione przez 1 frank. Powrócimy znowu do liczenia na centymy i stare „sous" (5 centymów). Frank zbliży się wartością do franka szwajcarskiego i marki niemieckiej. Dolar będzie wart 4 fr. 93 centymy, podobnie jak przed pierwszą wojną światową (5,16). Dla wielu starszych Francuzów ma to swoją wymowę i z pewnością z rozczuleniem będą płacić za gazetę cztery czy pięć „sous", jak za czasów swej młodości.

Oczywiście wprowadzenie nowej waluty nie jest rzeczą prostą, bo trzeba ją przygotować, a samo wybicie przez mennicę nowych monet będzie wymagać 4 lat.

Marian Czarnecki

DYKTATURA NAD PROLETARIATEM

Dokończenie ze str. 1-ej

i w Chinach, i w „państwie - przywódcy" — Rosji sowieckiej.

Skoro wspomnieliśmy tu Francję i Włochy, warto przypomnieć że przed paru tygodniami bawiła w Rzymie delegacja francuskiej partii komunistycznej. Celem pobytu były nie tylko rozmowy towarzyskie przy czerwonym winie włoskim, czy przy krwistych befsztykach florenckich; celem tej wizyty było omówienie sytuacji komunistycznej partii francuskiej, która na skutek ostatnich wydarzeń we Francji nie czuje się zbyt pewnie, a jeszcze mniej pewnie widzi swą przyszłość. Po prostu towarzysze francuscy zażądali od towarzyszy włoskich pomocy materialnej na dziś i ewentualnej pomocy w ukryciu partyjnych ludzi i archiwów w przyszłości, gdyby zaszła tego potrzeba.

Ale wróćmy do struktury partyjnej, do składu członków partii. I to w kraju najbardziej typowym, stawianym wszędzie przez komunistyczną propagandę jako przykład do naśladowania — w Rosji sowieckiej.

W okresie XX kongresu partyjnego, w 1956 roku, „inteligencja i funkcjonariusze aparatu" stanowili 67,7 procent delegatów na kongres, podczas gdy robotników było zaledwie 18,5 procent. Reszta — czyżby to byli chłopi? Ilu więc ich tam było?

W tym samym okresie na 7.215.595 członków partii — 4.779.607 miało ukończone lub zaczęte studia średnie i wyższe. A przy najlepszej nawet woli nie można znaleźć wielu robotników ze studiami wyższymi, w jakimkolwiek bądź kraju. Według statystyk — w Mołdawii, Łotwie i Gruzji — 80 procent zapisanych do partii ma studia średnie, lub wyższe, zaczęte, lub ukończone. Procent więc prawdziwych robotników jest wszędzie znikomy.

Technokraci, będący większością na kongresie, zapewnili oczywiście sobie także większość w komitecie centralnym. Na 124 członków — 66-u jest członkami partyjnego aparatu, 52-ch — aparatu rządowego, wliczając w to wojsko i służbę dyplomatyczną. Ile więc wypada miejsc dla robotników i chłopów? Policzmy. I pamiętajmy, że między pozostałymi musimy jeszcze zostawić miejsce dla „pisarzy, syndykalistów itd". A więc zapewne w tym „itd" mieszczą się chłopi i robotnicy.

Również w Polsce partia komunistyczna jest partią biurokratów i technokratów. Również w Polsce ma miejsce od początku proces biurokratyzowania składu członkowskiego partii. Piszę „od początku", bo na zjeździe tzw. połączeniowym, który stał się początkiem końca niedobitków socjalistycznych, lub ich kompletnego podporządkowania — było w partii 900.000 robotników, 268 tysięcy chłopów i 260.000 pracowników umysłowych. Na drugim zjeździe już było inaczej: delegaci reprezentowali, przepraszam za to słowo, 627.000 robotników, 171.000 chłopów — ale spadek „mas pracujących" wynagrodził wzrost w partii liczby pracowników umysłowych, bo było ich w tym czasie już aż 471.000.

Proces ten się rozwijał. Proces ten trwa.

To jest wiadome. Tak samo, jak wiadomy jest fakt, że największe niezadowolenie w Polsce z obecnego stanu rzeczy panuje w szeregach robotniczych i masach chłopskich. Zadowoleni są tylko biurokraci i technokraci. Zadowoleni są tylko słudzy reżymu, sprawiający dyktaturę nad proletariatem.

Witold Zahorski

O odnowę akcji

Dokończenie ze str. 1-ej

Ten, wznowiony start w obecnych warunkach politycznych będzie z pewnością trudny. Bo można chyba powiedzieć słowami Mickiewicza, że ze wszystkich stron „nas objęto w ciasny krąg łańcucha i każą oddać co najprędzej ducha", ducha walki o wolną Polskę. Nacisk bowiem na emigrację, aby wyrzekła się swego politycznego charakteru i zasadniczego celu idzie równolegle z wielu i coraz nowych stron. Tym bardziej więc nieodzowny i pilny jest nasz wysiłek odświeżenia i tchnięcia nowego ducha w emigrację.

Nie może być celem tego artykułu rozwijać ani precyzować program takiego wielkiego odnowienia emigracyjnej akcji niepodległościowej. Chodzi mi o stwierdzenie, że stała się ona aktualna i konieczna. Że dalej — jak sądzę — jest ona oczekiwana przez najwierniejsze idei żywioły emigracyjne. Dla otwarcia dyskusji chciałbym jedynie wskazać na wstępne warunki zapoczątkowania akcji, które wydają mi się najważniejsze.

Pierwszy z nich to przyjęcie przez kierownicze ośrodki emigracyjne stanowczej i zdecydowanej linii polityki, choć by to miało oznaczać odpadnięcie żywiołów zachwianych w swoim przekonaniu lub zachowujących postawę dwuznaczną. Kompromisowa bowiem postawa wobec takich żywiołów czy jednostek to właśnie czynnik, który odbiera ostatnio emigracji dynamikę, paraliżuje ją od wewnątrz i osłabia moralny kręgosłup, najważniejszy w obecnym kryzysie oraz decydujący na dalszą metę.

Drugi warunek, to najszersza konsolidacja wszystkich żywiołów emigracyjnych, które w sprawie zasadniczego celu, czyli służby idei niepodległości zachowują wierność i wiarę. Powinniśmy uczynić nowy wysiłek w kierunku związania — albo przynajmniej uzgodnienia — wszelkich szczerze niepodległościowych ośrodków.

Zdzisław Stahl

Pod Łukiem Triumfalnym

Dokończenie ze str. 1-ej

Jedno jest pewne, bez względu na to czy Francja pod kierownictwem de Gaulle'a od razu i szybko odzyska należne sobie miejsce w Europie i w świecie, czy też będzie musiała przejść jeszcze okres trudności gospodarczych surowego życia i ofiar związanych z toczącą się, niestety, wciąż wojną w Algerze: **V Republika ma rząd stały i silny, co jest warunkiem wszystkich innych reform we Francji.** Już to samo wskazuje, jak wielkie usługi oddał narodowi francuskiemu Charles de Gaulle w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Pod Łukiem Triumfalnym obaj ci ludzie: René Coty i Charles de Gaulle, dobrze symbolizują to, co w narodzie francuskim jest trwałego i najlepszego.

Wolni Polacy, dla których interesy Polski naprawdę niepodległej i Francji naprawdę potężnej zawsze są zbieżne i zgodne, korzystają od lat z gościny narodu francuskiego, który pozwala im na prowadzenie walki o wyzwolenie Polski. W tych chwilach, kiedy Francja ze wzmocnionym autorytetem przystępuje do wykonania wielu trudnych zadań, Polacy życzą narodowi francuskiemu wielkich sukcesów, a równocześnie zapewniają nowego Prezydenta V-tej Republiki, że wspólne dzieło Francji i Polski, jakim jest obrona i gruntowanie zasad cywilizacji europejskiej i chrześcijańskiej — zbliży jeszcze bardziej oba narody i utwierdzi ich wiekową przyjaźń. **Witołd Nowosad**

Przeciw "stu kwiatom"

NIE może być tak — pisze gomułkowska „Polityka" — aby w Polsce, „kraju budującym socjalizm", kultura i sztuka były zostawione własnemu losowi, rzucone, jak to się mówi, „na pastwę żywiołu". „Zbyt doniosła jest i może być rola kultury i sztuki w wychowaniu człowieka, w wyzwoleniu człowieka od tego, co stare i co razem ze starym ustrojem społecznym powinno obumrzeć, w kształtowaniu świadomości i moralności socjalistycznej, aby partia mogła się wyrzec wpływu ideowego na twórczość literacką i artystyczną. **Nie nasza jest zasada „stu kwiatów",** rozumiana w sensie indyferentyzmu wobec twórczości artystycznej, rezygnacji z wpływu na treść ideową i wymowę moralną i polityczną sztuki".

Zadania partii — pisze dalej „Polityka" — nie zamykają się w sprawach ideowego oddziaływania. „Zrozumiałe, że mecenat państwa nad sztuką, jak również organizowanie upowszechnienia kultury i doboru dzieł sztuki — w ostatecznej instancji należy do partii. Partia chce swe funkcje kierownicze w stosunku do kultury i sztuki sprawować razem z twórcami poprzez członków partii — pisarzy i artystów i bezpośrednio ze związkami twórczymi, które powinny w swych środowiskach stać się ośrodkami działalności ideowej, socjalistycznej, a przede wszystkim kierować uwagę twórców na społeczną funkcję ich sztuki, kształtować ich poczucie odpowiedzialności za społeczne skutki twórczości. Partia nie chce ingerować w sprawy warsztatu twórczego. Artyści znają się na tym lepiej od partyjnych organów. Dopuszczamy wszystkie kierunki w zakresie formy artystycznej. Będziemy jednak popierać przede wszystkim takie formy sztuki, które są komunikatywne i zrozumiałe dla mas, a więc w pierwszym rzędzie sztukę realistyczną. Jedno, czego oczekujemy od twórców, to aby **z własnej woli i wolnego wyboru stanęli po stronie sił postępu, sił socjalizmu"** — kończy swe uwagi o polityce kulturalnej reżymu gomułkowski tygodnik. (FEP)

Rada Trzech

Dokończenie ze str. 1-ej

z postulatami polskimi wobec państw wolnego świata. Ostatnio, po otworzeniu przez Związek Sowiecki kryzysu berlińskiego, zyskała ogromnie na aktualności sprawa ostatecznego uznania granicy między Polską i Niemcami, gdyż — jak wskazał min. Starzewski — dalsze odkładanie nieuchronnej decyzji komplikuje tylko sprawę. Łudzą się ci, co sądzą, że może dojść do zjednoczenia Niemiec bez uprzedniego uregulowania tego zagadnienia.

„Akcję w sprawie granicy na Odrze i Nysie — oświadczył dr Starzewski — oraz w sprawie pełnego uwzględnienia zagadnienia Polski i jej sąsiadów w toku międzynarodowych rokowań uważamy za główne zadanie Egzekutywy w obecnej konstelacji. Trudności, jakie akcja ta nasuwa, są znaczne, lecz leży ona na linii logiki przebiegów dziejowych. Chciałbym podkreślić, że w dobie zupełnego podporządkowania się polskiego rządu komunistycznego idącym z Moskwy dyrektywom w sprawach zagranicznych, praca nasza posiada szczególne znaczenie. Zachodzi bowiem pewność, że wola i interesy społeczeństwa polskiego ulegać będą stale zasadniczym zniekształceniom. Czynniki polityczne wolnego świata wiedzą o tym dobrze i interesują się tym więcej poglądami wolnych Polaków..."

„Przyspieszony bieg procesów dziejowych i wzrost międzynarodowych powikłań — zakończył swe expose p. Starzewski — to prawda obecnej sytuacji. Nie wolno w takich okresach snuć pasma nieuzasadnionych złudzeń. Nie wolno jednak w żadnym razie wątpić w przyszłość ani mówić o niecelowości naszego zbiorowego wysiłku. Dzień dzisiejszy zapowiada zmiany, a nie zastój. W skomplikowanym splocie działających sił udział nasz może i winien być czynnikiem ważącym na szalach wypadków".

★

W dalszym przebiegu posiedzenia przewodniczący TRJN dr **T. Bielecki** odpowiedział na interpelację Klubu Społecznego w sprawie notatki w tygodniku warszawskim „Polityka" o ewentualnym ustąpieniu grupy p. Olszewskiego z Rady. Prez. Bielecki powołał się m. in. na oświadczenie dra Olszewskiego zawarte w londyńskim piśmie „Oblicze Tygodnia" oraz na swoją z nim rozmowę, w której wysunął wobec niego problem, czy da się pogodzić obecność jego w Radzie z sekretarzowaniem w redakcji „Oblicze Tygodnia". Prezes Olszewski stwierdził w rozmowie, że nie popiera reżymu i że jest mu przeciwny, a jako dowód przytoczył ustęp ze swego przemówienia w TRJN, które ukazało się na łamach „Odgłosów" 'nr 53. P. Olszewski również dodał, że gdy chodzi o stronę prawną tego zagadnienia, najlepiej wyjaśnia ją fakt, że nikt z zespołu redakcyjnego nie posiada dokumentów osobistych, wydanych przez władze urzędujące w Warszawie, lub przez nie mianowane. **„Oto wszystko** — zakończył prez. Bielecki swą odpowiedź — **co mogę w tej materii zakomunikować Radzie. Jak panowie wiedzą, nie mam żadnych uprawnień sądowych".**

B.D.I.C.

MAJOR WANDA GERTZ

....„Niech się Polska przyśni Tobie"...

IRTUTI Militari V Klasy, Krzyż Niepodległości z Mieczami, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, 5-ciokrotny Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż POW — oto odznaczenia, które, jak słupy drogowe, znaczą życie śp. mjr. Wandy Gertz.

Od najwcześniejszych lat ogarnięta wolą walki czynnej z zaborcami, wstępuje w 1916 roku do Legionów; zgłasza się w przebraniu męskim i pod przybranym nazwiskiem Kazimierza Żuchowicza, powszechnie zwana Kazik, bierze udział w walkach 1-ej Brygady Legionów nad Styrem i Stochodem. Po „kryzysie przysięgowym" w Legionach wstępuje niezwłocznie do POW w 1917 roku, zostaje aresztowana w Warszawie przez Niemców; zwolniona po kilku tygodniach, obejmuje funkcję zbrojomistrza Komendy Głównej „Milicji Ludowej", którą pełni do roku 1919, to znaczy do czasu, gdy mianowana komendantką Baonu Ochotniczej Legii Kobiet w stopniu porucznika uczestniczy wraz ze swym Baonem w walkach o Wilno, Grodno i Białystok, a w roku 1920 — w obronie Warszawy.

W latach 1919 - 29 bierze czynny udział w działalności Związku Strzeleckiego oraz Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Od 1926 do 1939 roku pracuje w Belwederze. Marszałek Piłsudski, któremu jest oddana sercem i duszą, darzył ją wyróżniającym zaufaniem.

Wkrótce po zakończeniu kampanii wrześniowej, w listopadzie 1939 roku, wstępuje do organizowanej przez gen. M. Karaszewicz - Tokarzewskiego tajnej organizacji wojskowej w Kraju pod kryptonimem „Służba Zwycięstwu Polski", przeobrażonej wkrótce w „Związek Walki Zbrojnej", a następnie w Armię Krajową. W kwietniu 1942 roku otrzymuje rozkaz zorganizowania oddziału „Dywersji i sabotażu kobiecego", „Disk". Jako jego komendantka, pod pseudonimem „Lena" przeprowadza ze swoim oddziałem szereg samodzielnych akcji dywersyjnych i sabotażowych. Podczas powstania „Disk" bierze udział w bohaterskich walkach Baonu Harcerskiego „Zośka" na Starówce. Mianowana w końcu powstania majorem, idzie do niewoli wraz z kilkoma tysiącami kobiet - żołnierzy AK., mając sobie poruczoną funkcję zakonspirowanej komendantki kobiet - jeńców wojennych.

Po wyzwoleniu w 1945 r., wcielona zostaje w Anglii do PSZ. Wraca jednak na teren Niemiec do znacznie cięższej pracy, by objąć tam funkcję Inspektorki kobiet - żołnierzy AK oraz Przewodniczącej Podkomisji weryfikacyjnej dla kobiet. W 1947 roku opuszcza Niemcy z ostatnim transportem Batalionu Pomoc. Wojsk. Służby Kobiet przy 1-szej Dywizji Pancernej i obejmuje w PKPR funkcję Inspektorki kobiet - żołnierzy. Po rozwiązaniu Korpusu Przysposobienia, mimo nadwyrężonego zdrowia, stara się pracować za-

robkowo i nie przerywa pracy społecznej w różnych insytucjach, a zwłaszcza w organizacjach Armii Krajowej oraz w Kole kobiet - żołnierzy PSZ.

Takie są ramy życia mjr. Wandy Gertz. Ale nie fakty, nie zdarzenia były jego istotną treścią, lecz jej postawa wobec nich, pobudki, które ją do działania skłaniały.

Gwiazdą przewodnią była dla niej służba dla Polski, bez reszty, bez wahań, by oddać jej życie. Nie ograniczała się jednak do tej gotowości złożenia ofiary z własnego życia czy wolności, ale wymagała od siebie, jak i od innych, rzetelności w postępowaniu, prawości w stosunkach z innymi, sprawie dliwości wobec wszystkich, ludzkiego podejścia do każdego. W gorącym umiłowaniu Polski pragnęła, aby imię „Polak" było synonimem prawości. Bolała nad każdym przejawem zła, była zawsze głęboko nieszczęśliwa, gdy ktoś źle czynił. W dziedzinie etyki była bez kompromisowa; cierpiała wprost fizycznie, gdy stykała się z małością ludzką i była nieustępliwa, gdy mogła z nią walczyć. Z natury nieśmiała, nie czuła lęku, gdy trzeba było domagać się czegoś słusznego lub potrzebnego dla innych. Dla siebie nie wymagała niczego, ale dla służby, dla Polski — wszystkiego, przede wszystkim od siebie samej. Wszystko co czyniła, czyniła z najgłębszego przekonania o słuszności tego. Była niezawodną koleżanką najwierniejszym przyjacielem.

Rzadko rodzą się ludzie tej wartości moralnej, co mjr. Gertzówna, a jeszcze rzadziej potrafią tak wyzwolić swój charakter z tego co brzydkie i małe, aby stał się czysty jak kryształ. I podobnie jak kryształ mieni się błyskami i ogniami wielokolorowymi, gdy światło odbija się na nim, tak prawda i rzetelność odbijały się w osobie mjr. Wandy Gertz, aby promieniować daleko i długo, nawet wtedy, kiedy fizycznie nie ma jej już między nami.

Skończył swą ziemską służbę Żołnierz, który jak najwierniej realizował hasło wypisane na naszych sztandarach: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Janina TUWANÓWNA

NIEMIECKA USTAWA REPARACYJNA

Wobec tego, że termin zgłaszania roszczeń o odszkodowanie za zagrabione przez Niemców w czasie ostatniej wojny mienie został przedłużony, że więc szereg poszkodowanych osób może jeszcze dochodzić swych praw, zwróciliśmy się do znawcy tego zagadnienia, pani mec. E. Szabelskiej z prośbą o naświetlenie naszym Czytelnikom istniejących w tym względzie możliwości. — RED.

W związku z przedłużeniem do 1-go kwietnia 1959 terminu zgłaszania wniosków na mocy Federacyjnej Ustawy niemieckiej z dnia 19 lipca 1957 tak zw. BRUG, warto jest przypomnieć szerszej ilości zainteresowanych główne zarysy tej ustawy.

Należy ona do szeregu innych ustaw powziętych w myśl humanitarnej zasady, stosowanej przez kanclerza Niemiec Zachodnich, dr Adenauera, wynagradzania szkód, zadanych przez nazizm. Jest ona poniekąd dalszym ciągiem głównej ustawy o odszkodowaniach, opatrzonej wręcz pompatycznym wstępem, zawierającym słowa następujące: „Uważając, że opór stawiany narodowemu socjalizmowi przez osoby prześladowane za wyznanie religijne, rasę, idee lub przekonania polityczne, stanowi zasługę oddaną narodowi niemieckiemu i państwu, parlament w porozumieniu z Radą Związkową uchwala ustawę następującą..."

Wstęp ten przytaczam celowo, gdyż zawiera on ramowe uzasadnienie przyznanych odszkodowań, będąc zarazem wskazaniem, że jedynie i wyłącznie osoby poszkodowane ze względów w nich wymienionych, a więc religijnych, rasowych lub politycznych — mają prawo do ubiegania się o odszkodowanie.

Ustawa, w skrócie zwana BRUG, przyznaje zatem osobom z powyższych powodów prześladowanym odszkodowanie za utracone przez nich mienie, składające się jedynie i wyłącznie z ruchomości — urządzenia mieszkań, sklepów, składów towarowych, kosztowności (biżuterja), futra, papiery wartościowe, konta bankowe i inne podobne przedmioty, które, jak mówi ustawa, dadzą się zidentyfikować.

Przedmioty te winny były być zabrane przez przedstawicieli ówczesnego państwa niemieckiego, poczty lub kolei w okresie od 30 stycznia 1933 do 8 maja 1945 i wywiezione na teren Związkowej Republiki Niemieckiej lub miasta Berlina.

Miejscem znajdowania się tych przedmiotów może być sama Rzesza Niemiecka lub też wszystkie państwa w swoim czasie okupowane przez nią, a więc Polska, Francja itp.

Roszczenie może być zgłoszone przez osobę poszkodowaną, względnie jej spadkobiercę

Narodowość nie ma znaczenia, zatem wszystkie narodowości — **za wyjątkiem obywateli polskich,** gdyż ustawa jest wynikiem porozumienia podpisanego w Paryżu w dniu 24 października 1954 pomiędzy Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi — mają w zasadzie prawo do zgłoszenia roszczeń.

Ustawa podkreśla, że jedynie mienie nieprawnie zabrane jest przedmiotem odszkodowań, a zatem wypadki rekwizycji wojennej lub też indywidualnego rabunku, nie są włączone do ustawy.

Będzie natomiast zabraniem nieprawnym, wzięcie całego urządzenia mieszkaniowego, biblioteki, galerii obrazów itp. przez gestapo lub inny organ reprezentujący ówczesne państwo niemieckie.

Dowody mogą być składane w postaci dokumentów, bądź oświadczeń osób poszkodowanych lub świadków.

Trudność stanowi dowód wywiezienia mienia na teren Zw. Republiki Niemieckiej. Należy jednak z tym się liczyć, że dowód zbiorowy w postaci ustalonego faktu będzie przyjęty przez władze niemieckie i zastąpi dowód indywidualny w każdej sprawie.

Ustawa powyższa otwiera szeroką drogę do odszkodowań za utracone mienie polskim uchodźcom.

Trudno jednak ustalić, jak wysoką będzie suma tego odszkodowania, gdyż na cele powyszej reparacji Niemcy Zachodnie przyznały ogólną kwotę 1.500.000 DM. Ilość zgłoszeń zatem i wartość zabranego mienia zadecyduje o sumie odszkodowania.

Pomimo wszystkich zastrzeżeń, ustawa jest interesująca. Należy tylko życzyć, żeby jak inne, podobne jej ustawy, nie natrafiała ona na trudności przy jej stosowaniu. W ustawodawstwie niemieckim tego typu wszystko bardzo pięknie wygląda na papierze, w praktyce zaś przeważnie są to przepisy prawne zostające martwą literą. Główna ustawa o odszkodowaniach za deportacje jest tego jaskrawym przykładem.

Eugenia SZABELSKA

«ŁUNIK»

ODERWANIE się od ziemi było odwiecznym marzeniem człowieka. Odzwierciadla je już starożytny mit o Dedalu i Ikarze. Pierwsza myśl o praktycznym zrealizowaniu powstaje jednak dopiero na przełomie XV i XVI wieku, w genialnym umyśle Leonardo da Vinci. Zaś na pierwszą maszynę latającą — dzieło Adera — trzeba czekać aż do 1897 roku.

W XX wieku sprawy potoczyły się znacznie szybciej: samolot, samolot odrzutowy, rakieta kierowana — etap za etapem! Lecz mimo wszystko, były to jednak tylko sukcesy połowiczne: oderwano się, owszem, od ziemi, lecz nie zdołano jeszcze uwolnić się spod jej władzy zwierzchniej, to znaczy przemóc jej siłę przyciągania.

Ten krok zasadniczy został zrobiony 2 stycznia 1959 roku. Dnia tego Rosjanie wysłali w przestworza rakietę, ważącą 1.472 kg (w czym 361 kg przyrządów naukowych), która miała dotrzeć do księżyca, a więc wyjść całkowicie poza sferę przyciągania ziemskiego. Miała ona przebyć odległość 384.000 km rozwijając szybkość 11,2 km na sekundę to znaczy 40 tysięcy km na godzinę, dzięki silnikowi o mocy 40 milionów koni.

Rakieta nie wylądowała wprawdzie na księżycu, lecz tylko dlatego, że wyznaczony cel przekroczyła: nadana rakiecie szybkość okazała się zbyt wielka, by siła przyciągania księżyca zdołała powstrzymać ją w locie; rakieta kontynuowała podróż — w kierunku słońca. Według poczynionych obliczeń, stanie się ona — w odległości milionów km od ziemi, takim samym jak ona samodzielnym satelitą słońca. Obracając się wokół niego w czasie 15 miesięcy, znajdzie się ona w pobliżu ziemi za kilka miesięcy by sąsiadować ponownie... dopiero za 200 lat!

Fakt przełamania przyciągania ziemskiego posiada znaczenie epokowe, otwierając przed ludzkością olbrzymie możliwości. Nie dając się porwać zbyt daleko idącym marzeniom, wolno twierdzić, że podróż na księżyc będzie faktem dokonanym w najbliższej już przyszłości. Zasadnicze przeszkody zostały wszystkie usunięte!

Opanowanie księżyca pozwoli jednak nie tylko myśleć konkretnie o jeszcze dalszych wyprawach w przestworza i nie tylko pomnoży naszą wiedzę o wszechświecie; może ono decydująco wpłynąć na kształtowanie się stosunków na samej ziemi: według opinii ekspertów wojskowych — panowanie nad księżycem zapewnia panowanie nad ziemią!

Stąd może pochodzi zażarta rywalizacja pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Sowietami w dziedzinie rakiet międzyplanetarnych, która każde z tych państw kosztuje miliardy i miliardy.

Ponieważ żadne z nich nie umieściło jeszcze swej flagi na tarczy księżyca — sprawa pozostaje otwarta. Sowiety w chwili obecnej prowadzą, lecz sytuacja może się każdej chwili zmienić.

Tak czy owak, należy podkreślić z naciskiem, że wszelkie próby wyzyskania takiego czy innego sukcesu naukowego czy technicznego na rzecz propagandy politycznej — obliczone są na ludzką naiwność. Przecie powinno być jasne, że „Łunik" nie jest żadnym argumentem na rzecz kołchozów, ani dowodem słuszności teorii bezbożniczej, podobnie, jak powodzenie „Atlasa" czy innej rakiety amerykańskiej nic nie mówi o wartościach czy usterkach amerykańskiej konstytucji.

Cieszmy się, że wiedza ludzka postępuje stale naprzód, lecz nie róbmy z badań naukowych narzędzia rywalizacji politycznej.

Byłaby to kiepska nauka — i marna polityka!

W. J.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymałem pismo przesłane mi przez „Comité du Cimetière Militaire Polonais", które załączam (Cimetière d'Urville, Calvados).

Chodzi o utrzymanie cmentarza I Dywizji Pancernej. Przekazałem drobną sumę 500 fr.

W „Syrenie" nr 51/52 z 31. grudnia ub. r. przeczytałem wezwanie do składania ofiar na cmentarz I Dyw. Pancernej w Langannerie (Calvados). Wezwanie podpisało Ass. d'Entre-Aide des Anc. Comb. Polonais.

Rozumiem, że mogą istnieć dwa cmentarze I Dyw. Panc. Lecz nie rozumiem dlaczego:

1. istnieją dwa Komitety zbierające ofiary na różne CCP, jeden francuski, drugi polski (cel ten sam);

2. w piśmie załączonym Komitetu z Urville wymieniono jako dowódcę gen. Crerar, nie wymieniono natomiast gen. Maczka.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku i poważania.

Józef JAKLICZ, płk.

Paryż, 24 grudnia 1958 r.

★

Od Redakcji. Istnieje jeden tylko cmentarz I Dyw. Panc. i jeden tylko Komitet — polsko-francuski. Koło SPK w Potigny, nazwane przez szanownego Autora powyższego listu „Komitetem polskim", wykonuje jedynie pieczę nad cmentarzem i oczywiście odwołuje się często do ofiarności społecznej.

W Komitecie polsko-francuskim zaś zasiadają Francuzi i Polacy. W liście-druku tego właśnie Komitetu jest mowa o 600 żołnierzach polskich spoczywających na cmentarzu I Dyw. Pancernej. W liście tym również znajdujemy, niestety, zdanie następujące:

„Ils ont été (polscy żołnierze) nos libérateurs faisant partie de la première division polonaise, commandée par le général Crerar et le Maréchal Montgomery lors du débarquement de juin 1944".

Otóż przy całym naszym szacunku do w/w wybitnych wojskowych, musimy stwierdzić, że I-szą polską Dywizją Pancerną dowodził Polak — gen. Stanisław Maczek. Sądzimy, że polscy członkowie Komitetu powinni o tym swym kolegom francuskim przypomnieć. Jak się zresztą dowiadujemy, sprawą tą zajął się Oddział SPK we Francji.

PODZIĘKOWANIE ZA ŻYCZENIA

Wszystkim Kolegom Prezesom Okręgów i Kół, jak również związków sfederowanych w Federacji POO, którzy na mój adres przesłali życzenia Świąteczne i Noworoczne, tak dla naszych organizacji jak i dla mnie, przesyłam za pośrednictwem „Syreny" serdeczne podziękowania i życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

FR. KĘDZIA

Prezes Federacji P.O.O.

W trosce o młode kadry

W sobotę 3 stycznia w Domu Kombatanta w Paryżu zebrało się, na zaproszenie dyrektora liceum w Les Ageux p. **Mieczysława Jurkiewicza,** grono osób, którym bliska jest sprawa kształcenia młodych kadr polskiej inteligencji emigracyjnej. Widzieliśmy więc prof. **Władysława Folkierskiego** z Londynu, prof. **Zygmunta Zaleskiego,** prof. **Teslara** z małżonką, płk. **Czarneckiego,** płk. **Tysowskiego,** dr **Paczyńskiego** z małżonką, p. **Wandę de Boisgontier,** p. **Zofię Katelbachową,** p. **Urbanowicza.** Przy okazji tradycyjnego „opłatka" zastanawiali się oni razem, z dyrektorem Jurkiewiczem, profesorami Les Ageux i księdzem prefektem, nad sposobami, jakich należy użyć, by wyjaśnić szerokim warstwom społeczeństwa emigracyjnego, znaczenie i niezbędność szkoły, dającej obok wiedzy ogólnej, potrzebnej w życiu wśród obcych — pełną i niesfałszowaną wiedzę o Polsce i specyficznie polskich zagadnieniach, wiedzę, którą w warunkach dzisiejszych dać może jedynie szkoła typu Les Ageux.

W toku ożywionej dyskusji wysunięto szereg intersujących projektów, mogących stać się podstawą szeroko zakrojonej akcji, do udziału w której zaproszeni zostaną również ci — już dość liczni — wychowankowie Les Ageux, którzy po ukończeniu studiów wyższych na uniwersytetach Zachodu zajmują dziś w społeczeństwach obcych wybitne stanowiska.

XV

UKARANIE ZDRAJCÓW

GENS, odcięty przez kilka miesięcy od kontaktów organizacyjnych, nie mógł trafić na właściwą skrzynkę pocztową, gdyż oddział wywiadowczy AK zmienił swą wewnętrzną organizację. Zmieniono kryptonimy, przebudowano również i łączność. Toteż meldunek „Gensa" zamiast do właściwego szefa „Pralni", „Boguckiego", taki bowiem był podówczas kryptonim komórki kierującej rozpoznaniem frontu wschodniego, trafił do „Oskara". W meldunku swym „Gens" zawiadomił, że wrócił z Dźwińska i pragnie spotkać się ze swym przełożonym lub z szefem wywiadu AK.

„Oskar", który powrócił już do służby i znał całą sprawę, zameldował „Hellerowi" o pojawieniu się „Gensa". Zwrócił przy tym uwagę, że meldunek „Gensa" był fałszywy, gdyż nie wyjeżdzał on do Dźwińska, i że prawdopodobnie jego zgłoszenie ma na celu zastawienie przez Gestapo sideł na „Boguckiego" lub „Hellera".

„Heller" wydał zlecenie podjęcia kontaktu z „Gensem", przesłuchania go i wykonania wyroku Sądu Specjalnego.

„Oskar" zlecił, by szef egzekutywy „Porawa" wezwał „Gensa" na spotkanie i sprowadził go do lokalu konspiracyjnego przy ul. Krochmalnej. „Józef" z oddziałem egzekucyjnym prze-

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

Bohaterowie podziemnego wywiadu

słucha tam „Gensa", po czym będzie wykonany wyrok.

Na spotkaniu z „Gensem" „Porawa" przedstawił się jako adjutant nowego szefa wywiadu, który interesuje się żywo przybyciem „Gensa" i wiadomościami z Dźwińska. Szef pragnie wysłuchać raportu „Gensa" i w tym celu wprost ze spotkania udadzą się do lokalu szefa.

Po przybyciu „Porawy" i „Gensa" do lokalu przy ul. Krochmalnej obezwładniono „Gensa" i zrewidowano. Znaleziono przy nim rewolwer, legitymację wydaną przez warszawskie Gestapo i fotografię gestapowca Mertena z dedykacją „Dem lieben Gens".

Podczas przesłuchania „Gens" przyznał się, że wydał Niemcom „Dzięcioła" i wskazał lokal i rysopis „Bogusławskiego", lokal sekretariatu wywiadu przy ul. Grójeckiej. Przyznał się także, że dla Gestapo pracował wraz z Kalksteinem i jego żoną Blanką. Nie chciał jednak wskazać miejsca ich zamieszkania. Dla swej obrony podał, że współpracy z Gestapo podjął się dla uratowania swej żony i ojca, aresztowanych przez Gestapo. „Gens" miał niezawodnie na sumieniu znacznie więcej wydanych w ręce Gestapo żołnierzy AK, aniżeli przyznał się do tego podczas przesłuchania.

Po przesłuchaniu „Gensa" wykonano na nim wyrok śmierci przez powieszenie, wydany przez Wojskowy Sąd Specjalny.

Pozostałych wspólników — Kalksteina i Kaczorowską — ujęto dopiero po zakończeniu wojny: Kaczorowską w 1952 w Warszawie, Kalksteina w 1953 w Szczecinie.

Kaczorowska stanęła w 1953 przed warszawskim sądem wojewódzkim i była skazana na dożywotnie więzienie; karę tę zmniejszono najpierw do 15 lat więzienia, a później do 10 lat. Kaczorowska przyznała się do winy.

Kalksteina warszawski sąd wojewódzki skazał w 1954 na dożywotnie więzienie, a w 1956 obniżono karę do 12 lat. Również i Kalkstein przyznał się do winy.

Przewód sądowy ujawnił ponadto, że Kalkstein i „Gens" przyczynili się do wydania w ręce Gestapo dowódcy AK „Grota" — gen. Stefana Roweckiego.

Kalkstein podjął się wydania gen. „Grota" Niemcom, wiedząc, że „Gens" szwagier Kalksteina, znał generała jeszcze z okresu wojny z bolszewikami w 1920 i stykał się z nim również i po wojnie. „Gens" otrzymał zadanie rozpoznania generała na ulicy i zawiadomienia o tym Gestapo. Przy al. Szucha, w gmachu Gestapo, zorganizowali Niemcy specjalny oddział policyjny, który był w stałym pogotowiu, by po zaalarmowaniu przez „Gensa" jak najszybciej udać się samochodami na wskazane miejsce.

30 czerwca 1943 Gens ujrzał gen. „Grota" na Solcu. „Gens" udał się za generałem; był świadkiem jego spotkania z łączniczką przy ul. Grójeckiej: gdy po rozstaniu się z nią generał wszedł do domu przy ul. Spiskiej, „Gens" telefonicznie zawiadomił o tym Gestapo.

Dla ujęcia gen. „Grota" wyruszył z al. Szucha nie tylko przeznaczony do tego oddział policyjny, ale cały personel Gestapo i inne naprędce zaalarmowane jednostki policyjne. Niemcy przypuszczali bowiem, że gen. „Grot" ma stałą osłonę zbrojną i liczyli się z koniecznością stoczenia walki. Obstawiono wszystkie sąsiednie ulice i plac Narutowicza, a na dachach ustawiono karabiny maszynowe. Przypuszczenie to nie było słuszne, gdyż gen. „Grot" tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy odbywano liczniejsze odprawy, nakazywał ubezpieczenie oddziałem osłonowym. 30 czerwca gen. „Grot", jak zazwyczaj, był bez żadnej osłony.

Ponieważ „Gens" nie zauważył dokładnie, do którego domu wszedł generał, Niemcy przeprowadzili rewizję w trzech sąsiadujących ze sobą domach — nr 10, 12, 14 — i wszystkich mężczyzn zatrzymali i przesłuchiwali.

Jednym z nich był gen. „Grot". Generała przywieziono do gmachu Gestapo przy al. Szucha, a bezpośrednio po tym, jeszcze tego samego dnia — samolotem do Berlina. Niemcy obawiali się bowiem prób odbicia generała siłą przez AK.

Wersja ta o ujęciu gen. „Grota" zgodna jest z zeznaniami, jakie złożył przed prokuratorem Trybunału Międzynarodowego w Norymberdze kierownik działu polskiego z urzędu bezpieczeństwa Rzeszy, Tomsen, przesłuchiwany w roku 1947 specjalnie na te okoliczności na żądanie kół polskich z Londynu.

KONIEC

Obchód 40-lecie odzyskania Niepodległości

Lens, w grudniu

NIEDZIELA 21 grudnia 1958 — dzień w którym odbył się obchód 40-lecia odzyskania Niepodległości — na długo pozostanie w pamięci Polonii lenscwskiej.

Stara drewniana kaplica polska pod wezwaniem św. Elżbiety okazała się za mała, by pomieścić wszystkich, pragnących wysłuchać mszy św. na intencję poległych w walce o wolność Ojczyzny.

Stawiły się poczty sztandarowe z całej północnej Francji.

Wspaniałe, pełne patriotycznych akcentów kazanie wygłosił proboszcz parafii polskiej w Lens ks. **Czajka.**

Następnie udano się pod pomnik poległych, gdzie prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji min. **Demidecki** i prezes Skarbu Narodowego we Francji mistrz **Dygat** złożyli wieniec o barwach narodowych. Obecni byli nasi przyjaciele francyscy z inż. **Destruys** i pp. **Delcroix** i **Maslau** na czele.

Po południu, w obecności licznej publiczności, uroczystą akademię otworzył kol. **T. Krawczyński,** prezes Koła Lens 12/14 Zw. Rez. i b. Wojsk.

Na scenie ustawiły się sztandary kombatanckie, reprezentujące wszystkie Okręgi, pośrodku zaś — sztandar ZHP trzymany przez trzy młode harcerki w ładnych szarych mundurkach.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego przewodnictwo objął prezes FPOO i CZP kol. **Fr. Kędzia,** zaś przy stole prezydialnym zajęli miejsce min. **Demidecki,** mistrz **Dygat,** dr **Paczyński,** prezes **Lech,** prezes **Strutyński,** kol. **Skolski,** druhny **Niedzwiecka** i **Bogacka,** p. **Olkusznikówna,** p. **Koperski,** kol. **Wardenga, Kułtoniak, Romanowski, Rezulski, Bukowski.**

Po zwięzłym okolicznościowym przemówieniu prezesa **Kędzi,** głos zabrał min. **Demidecki,** który po przedstawieniu sytuacji, poprzedzającej odzyskanie Niepodległości i wysiłków, uczynionych dla odbudowy Państwa i usunięcia skutków niewoli — zobrazował obecną sytuację polityczną w świecie, a zakończył stwierdzeniem, że naród polski stoi nieugięcie po stronie kultury zachodniej, stanowiąc nadal przedmurze chrześcijaństwa.

Następny mówca, dr **St. Paczyński,** udowodnił, operując cytatami z ich własnej prasy, kłamliwość prowadzonej przez komunistów propagandy; podkreślił on, że jak wynika ze źródeł sowieckich, Gomułka za długo przed 2-gą wojną światową był agentem komunistycznym, wyszkolonym w Moskwie.

Z kolei zabrał głos mistrz **Zygmunt Dygat,** w ujmujący sposób przypominając obecnym o obowiązkach Polaków w wolnym świecie. Przedstawił on cele Skarbu Narodowego i jego rolę w obronie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, w trosce o wychowanie młodego pokolenia w duchu prawdziwie polskim, wreszcie w walce o Bibliotekę Polską w Paryżu, po którą sięgają pachołkowie Kremla.

Po swoim przemówieniu mistrz Dygat — ostatni żyjący uczeń Ignacego Paderewskiego — odegrał, na pianinie, które wyraźnie nie było godne takiego zaszczytu, poloneza As-dur Chopina.

Publiczność słuchała gry znakomitego pianisty, podobnie zresztą jak i wszystkich przemówień, z wielkim skupieniem, zarówno ze względu na ważność poruszanych zagadnień jak i ze względu na wysoki poziom.

Drugą część akademii rozpoczęła druhna **Krystyna Szczepanek,** deklamując „Alarm" i dodając, że dla nas, Polaków, alarm trwa. Następnie zespół harcerski z Lens w składzie: **Krystyna Chmielewska, Helena Zapłata, Kazimierz Manowski i Jan Bobowski** odegrał humoreskę „Dziad i Baba". Krystyna Chmielewska zadeklamowała ponad to wiersz „Ojczyzna nasza".

Z kolei dzieci ze szkoły polskiej w Lens — 4 pod kierownictwem p. **Koperskiego** wykonały krakowiaka, a maleńka Sylw. Habera zadeklamowała „Nad kołyską". Akompaniował na harmonii **Jan Habera.**

Dzieci ze szkoły polskiej Lens - miasto i Lens — 2 pod kierownictwem p. **Izy Olkusznikównej** odtańczyły „łowickiego". P. **Jakubowska** złożyła wszystkim życzenia świąteczne i noworoczne, zaś **Manowska i Piorunówna** odśpiewały piosenkę legionową „Córuś, czego ty jeszcze chcesz?".

Druhowie **W. Janki i Stefaniak** z KSMP. Lens odśpiewali kilka piosenek, a druhna **Basia Sojkówna** zadeklamowała wiersz „O ziemio święta".

Władysław Manios, sztygar z Mines-les-Lens oczarował publiczność grą na organkach; na zakończenie, kilka piosenek odśpiewały Lucja i Krysia **Przybylskie.**

Wszystkich wykonawców nagrodziły sute brawa.

Po odśpiewaniu „Roty" publiczność z żalem zaczęła opuszczać salę.

Trzeba z uznaniem podkreślić sprawną organizację obchodu, przez kolegów **Krawczyńskiego i Przybylskiego,** którzy poświęcili jej wiele trudu i cały wolny czas.

Tego rodzaju imprezy należałoby urządzać częściej: pozwalają one na zacieśnienie kontaktu pomiędzy Paryżem a terenem i na lepsze poznanie się wzajemne.

Zetes

PODSTAWY PRAWNE ROSZCZEŃ JENIECKICH

STOWARZYSZENIE Prawników Polskich w W. Brytanii zorganizowało w dniu 9 ub. m. odczyt mec. M. Chmielewskiego na temat podstaw prawnych roszczeń jenieckich.

Sprawa rewindykacji należności b. żołnierzy polskich, którzy przebywali w niewoli niemieckiej, interesuje nie tylko b. jeńców, ale i ogół społeczności polskiej. Zagadnienie to bowiem nie tylko jest sporem prawnym, ale w większym jeszcze stopniu kwestią o znaczeniu moralno - politycznym.

Na wstępie swego odczytu prelegent poddał wnikliwej analizie konwencje haską i genewską, wykazując jak Niemcy hitlerowskie lekceważyły wszelkie zobowiązania międzynarodowe. Świadome łamanie przepisów obu konwencji dotyczyło zarówno oficerów, jak podoficerów i szeregowców.

Następnie mec. M. Chmielewski podał ostrej krytyce stanowisko zajmowane przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej, wzbraniający się przed wypłaceniem b. jeńcom należnych im kwot. Spośród licznych argumentów, na jakich prelegent opierał swój wywód prawny — dwa zasługują na specjalne podkreślenie. Po pierwsze, roszczenia jenieckie, nie mając charakteru reparacji wojennych — nie mogą podpadać pod postanowienie układu londyńskiego; po drugie, w świetle poglądów reprezentowanych przez coraz to większą ilość uznanych powag w zakresie prawa międzynarodowego — nie da się utrzymać stanowisko, iż roszczenia z tytułu należności jenieckich zgłaszać może jedynie państwo. **Punkt widzenia, że poszczególni jeńcy dochodzić mogą swych pretensji, jest specjalnie mocny i logiczny w stosunku do tych uchodźców politycznych, którzy nie uznają władz państwowych w swoim kraju.** Rozumowanie swe prelegent poparł cytatami z szeregu dzieł naukowych oraz opiniami wybitnych prawników niemieckich i amerykańskich.

Zgodnie z tym poglądem. Komisja do Spraw Należności Jenieckich przy Zarządzie Głównym SPK wytoczyła procesy przeciwko Niemieckiej Republice Federalnej przed sądami Republiki. Procesy te objęły zarówno należności oficerskie, jak i roszczenia szeregowych z tytułu należności za pracę.

Niezależnie od procesów, do federalnego ministerstwa finansów zgłoszone zostały te pretensje jenieckie, jakie zgłoszone były w Komisji. Procesy sądowe nie wyszły jeszcze poza fazę kwestii proceduralnych: rząd niemiecki bowiem broni swego stanowiska, iż należności jenieckie nie podlegają właściwości sądów cywilnych, a powinny być skierowane na drogę postępowania administracyjno - sądowego.

Ponieważ zapytania, jakie w trakcie dyskusji postawione były prelegentowi, dotyczyły głównie spraw związanych z procesami wytoczonymi w ramach akcji prowadzonej przez Komisję przy SPK — Prezes Zarządu Głównego SPK p. S. Soboniewski oświadczył, iż Stowarzyszenie będzie prosić mec. M. Chmielewskiego o wygłoszenie w możliwie niedługim terminie odczytu na ten specjalnie temat.

Zamykając to, tak bardzo interesujące i potrzebne zebranie, Wiceprezes Stowarzyszenia Prawników mec. T. Krychowski oświadczył, iż — podobnie jak to miało miejsce w innych wypadkach — Stowarzyszenie Prawników udzieli swej pomocy fachowej również i akcji rewindykacji należności jenieckich.

Gwiazdka u Inwalidów

Przypominamy, że w niedzielę dn. 11 stycznia br. o godz. 15 **na sali 20, rue Legendre, metro Villiers** odbędzie się Gwiazdka Wigilijna dla członków Związku i ich rodzin.

Zapraszamy serdecznie tą drogą również przedstawicieli niepodległościowych organizacji i instytucji społecznych.

Zgłoszone dzieci będą uprzejme przybyć osobiście po odbiór paczki świątecznej, z wyjątkiem tych, które zamieszkują daleko poza Paryżem.

★

Dalsze ofiary na Miesiąc Inwalidy, nadesłali: „Nasze Echo" w Lille — 500 fr,; W Kubiak — 1.000 fr.; Orłowska — 2.000 fr.; P. Palewski — 500 fr.; F. Gierczak — 300 fr.; S. Dekarski — 500 fr.; J. Gurbski — 2.000 fr.; Kompania Wartownicza nr 4158 — 42.000 fr.; J. Wojtowicz — 1.000 fr.; O. K Bidziński — 1.000 fr.; J. Kuzyński — 1.000 fr.; Kompania Wartownicza nr 4507 — 30.000 fr.

Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu PZIW i tych kolegów inwalidów, którzy z pomocy tej skorzystają serdeczne „Bóg zapłać".

Polski Zw. Inwalidów Woj.
15, rue St. Gilles, Paris III.

Wpłaty do Administracji « Syreny »

Dla uczczenia pamięci św p. Bronisławy Monkiewicz p. Elżbieta Walfiszowa wpłaciła 2000 fr. na Liceum Polskie w Les Ageux.

Zamiast kwiatów na grób św. p. Bronisławy Monkiewicz wpłacili na Polski Skarb Narodowy — na obronę Biblioteki Polskiej w Paryżu : p. Wanda de Boisgontier — 1.500 fr., p. Edmund Urbanowicz — 1.500 fr.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Bronisławy Mońkiewiczówny i wyrazili współczucie, składa serdeczne Bóg zapłać

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

MONDEVILLE. — Dnia 4 stycznia br .odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła SPK Mondeville, w którym wziął udział delegat Zarządu Oddziału SPK-Francja **Stanisław Domański.**

Nowe władze na rok 1959 zostały wybrane w następującym składzie:

Zarząd: prezes **Stanisław Babuś,** wiceprezes **Władysław Galas,** sekretarz **Antoni Paleczny,** skarbnik **Antoni Dubiel,** z-ca skarbnika **Stanisław Malczewski,** chorąży **Mieczysław Tomaszkiewicz.**

Komisja Rewizyjna: **Stanisław Gawlik, Władysław Miklusiak, Bruno Salm.**

ARGENTIERE. — Zarząd Koła SPK L'Argentière la Bessée podaje do wiadomości swych członków, że doroczne Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 11 stycznia br. o godz. 15 w Salles des Fetes. Po zebraniu odbędzie się Gwiazdka dla dzieci.

„SYRENA" W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Polskie przedszkole

Komisja Szkolna w Paryżu podaje do wiadomości rodziców posiadających dzieci w wieku szkolnym, że od stycznia 1959 r. uruchamia przedszkole dla dzieci mieszkających w centrum Paryża.

Lekcje odbywać się będą w czwartki w salce parafialnej Polskiego Kościoła, 263 bis, rue St. Honore, Paris I, metro — Concorde.

Zapisy należy kierować do Komisji Szkolnej; adres — jak wyżej.

Ś. ✝ P.

BRONISLAWA MOŃKIEWICZÓWNA

Długoletni współpracownik Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz Kustosz Muzeum Adama Mickiewicza, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego

zmarła, po krótkich cierpieniach, dnia 22 grudnia 1958 roku, opatrzona św. Sakramentami.

Msza św. żałobna odbyła się w Kościele Polskim w Paryżu dnia 26-go grudnia, po czym zwłoki odprowadzono na cmentarz Bagneux do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają

KOLEDZY I PRZYJACIELE ZMARŁEJ

Za duszę

Ś. ✝ P

mjr Wandy Gertz

Żołnierza Pierwszej Brygady Legionów, członka POW, dowódcy Baonu wileńskiego Ochotniczej Legii Kobiet, Inspektorki Przysp. Wojskowego Kobiet, żołnierza Armii Krajowej, uczestniczki powstania warszawskiego, odznaczonej Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, 5-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem POW i innymi, zmarłej w Londynie 10 listopada ub. r.

odbędzie się dnia 10 stycznia o godzinie 8 rano msza św. w Kościele Polskim w Paryżu

o czym zawiadamiają

PRZYJACIELE Z A.K.

Ś L Ą S K

Trzecia najnowsza płyta „microsillon" 33 obrotowa No. L. 0153 w wykonaniu stutrzydziestoosobowego zespołu pieśni i tańca „ŚLĄSK". Na płycie tej nagrane są najpiękniejsze i najweselsze pieśni ludowe ze Śląska a mianowicie:

„DZIADEK — IDĄ GÓRALE — TRZYSTA BUCZKÓW — HANULINKA — NA KOPALNI — FRONCZEK — IDZIE GÓRNIK — COŚ TAM W LESIE — HAŃ DALEKO — DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM

☆ **Cena płyty we Francji 2.225 frs. — Za granicą dol. 5.** ☆
Płytę wysyłamy za zaliczeniem — płatną przy odbiorze.

„ L I B E L L A "
12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV^e
(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e.
Telefon: ODEon 41-17

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. kombatantów
„REX" — ROK ZAŁOŻ. 1929
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro : Saint-Paul.

PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KRAJU

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ
HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY : Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)
Telefon WAGram 00-45 Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr **Matrymonialne:** 400 fr za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr - Rękopisów Redakcja nie zwraca Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel 558-50 **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski. Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p 73 15 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Svreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W 7, gotówką lub Postal Order **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str Utica, N. Y ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID 24-05. Dir.-Gérant : W. Serafinski.